

XXI Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Marii Komornickiej
Kozienski Dom Kultury im. Bogusława Klimczuka – KOZIENICE 2023
Anna Rogińska – kategoria młodzież – proza – wyróżnienie

Godło: Aina

Widzą mnie

Sara

„Widzą mnie. Wszyscy na pewno na mnie patrzą” – myślę z desperacją, wycierając z czoła gęste krople potu.

Omiotam wzrokiem korytarz szkolny, który wręcz roi się od płaskich brzuchów i kształtnych pośladków. Wyciągam przed siebie dłonie i z rosnącą paniką kieruję spojrzenie na chude jak dwa kije ręce. W oczach kręcą mi się łzy, a w uszach dźwięczą pełne pogardy słowa koleżanek: „Nic, tylko skóra i kości”.

Pospiesznie wkładam bluzę i chowam głowę pod kapturem.

„Czarny materiał zakrywa mi teraz pół twarzy. Tylko! Pół! Twarzy! Druga jej część, od krzywego nosa aż po zbyt wąskie usta, wciąż pozostaje odkryta. Wiecznie splątane rude loki też znajdują się pod ciągłym ostrzałem wrogich spojrzeń”. – Na tę myśl moje ciało przechodzi lodowaty dreszcz, który momentalnie ochładza rozgrzane ze wstydu i zażenowania policzki.

Podnoszę głowę, ale tylko o parę milimetrów, by nikt nie dostrzegł mojej przyszczatej cery. Przede mną stoi chłopak. Wysoki, szczupły, o pięknych kasztanowych włosach. Z zaintrygowaniem krążącym mi w żyłach przyglądam się jego idealnie ułożonym włosom i pełnym ustom. Oczy ma zamknięte, ale czuję przez skórę, że są niebieskie.

Jedno bicie serca później chłopak unosi powieki i kieruje wzrok na mnie. Wiem, że muszę coś zrobić. Wiem, że jeśli zaraz się nie poruszę, on odnajdzie na moich policzkach wielkie jak wieża Eiffla pryszczki. Mimo to stoję w bezruchu. Wpatruję się w błękitne oczy chłopaka o jedną sekundę za długo. O tę jedną sekundę, w której jego wargi unoszą się w delikatnym uśmiechu.

„On je zobaczył”. – Słyszę swój własny głos. – „Zobaczył konstelację krost na mojej twarzy, a teraz się ze mnie śmieje”.

Mam wrażenie, że serce zaraz wyskoczy mi z piersi.

Błyskawicznie odwracam wzrok i puszczam się pędem w kierunku najbliższych toalet.

Biegnę szybko. Jeszcze szybciej.

Byle tylko nikt więcej na mnie nie spojrział.

Byle tylko nikt więcej nie zobaczył tych pryszczki.

Krzysiek

„Ona zaraz przyjdzie... lekcje się przedłużyły i tyle”. – Łapię się tej myśli jak koła ratunkowego.

Gdy słyszę stukot obcasów, jestem już prawie pewien.

„To ona, to Sara”. – Unoszę głowę, ale jedyne, co widzę, to matematyczka sunąca przez korytarz pełen uczniów.

Już mam skierować wzrok na ekran telefonu, gdy nagle ją dostrzegam. Stoi nieruchomo w kącie, głowę ma pochyloną, a twarz zakrytą. Wydaje się smutna. Sto razy smutniejsza niż ostatnim razem, gdy posyłałem jej ukradkowe spojrzenia.

Usta aż rozchylają mi się z zachwytu na widok alabastrowej cery i lekko zadartego nosa. Kieruję wzrok wyżej. Skupiam spojrzenie na jej pięknych czerwonych lokach. Gdy tak na nie zerkam, czuję się jak wpatrzony w rozżarzone płomienie. Płomienie, które tylko moje niebieskie niczym morskie fale oczy, są w stanie ugasić.

I wtedy przypominam sobie o uśmiechu, wykwitającym na jej twarzy za każdym razem, gdy recytuje wiersze. O błysku w jej oku dostrzegalnym zawsze, gdy śpiewa piosenki.

Przysmykam lekko powieki.

„Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu” – myślę, a usta układają mi się w kształt wypowiedzianych słów.

Kiedy na powrót otwieram oczy, dostrzegam, że Sara również się we mnie wpatruje. Jedno spojrzenie w jej słodkie jak karmel oczy wystarczy.

„Zaproszę ją na spacer” – postanawiam, a kąćki moich ust mimowolnie szybują ku górze.

– Krzysiek... – Głos kumpla wrywa mnie z transu. Odrywam wzrok od Sary i rzucam Jaśkowi pytające spojrzenie. Spojrzenie, które, jak się okazuje, trwa o jedną sekundę za długo, bo gdy na powrót obracam głowę w stronę Sary, jej już tam nie ma.